

Ewa Paczoska

Cienie i echa : stereotypy polskich socjalistów w "Ćmach nocnych" Franciszka Rawity Gawrońskiego

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 78/3, 77-97

1987

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

EWA PACZOSKA

CIENIE I ECHA
STEREOTYPY POLSKICH SOCJALISTÓW
W „CMACH NOCNYCH” FRANCISZKA RAWITY GAWROŃSKIEGO

Zamiast przedmowy

„Nie jest zwyczajem pisać do powieści przedmowę” — stwierdza Franciszek Rawita Gawroński we wstępie do swojej powieści *Cmy nocne* drukowanej w „Kłosach” w 1887 roku¹. Zwyczaj prezentowania czytelnikowi przez autora głównych bohaterów, wątków i idei utworu rzeczywiście zanika w okresie odchodzenia pisarzy od wzorca powieści tendencyjnej. Rawita jest świadom, że jego rekomendacja to niemal anachronizm. Dlaczego więc nie rezygnuje z niej? Potrzebę wstępu — przewodnika lektury motywuje pisarz „społecznym znaczeniem traktowanej kwestii” (s. 131). *Cmy* są głosem w ogólnospołecznej dyskusji o sprawach wielkiej wagi. Sytuacja pisarza zostaje określona jako sytuacja „przymusu”, wynikającego z obowiązków twórcy, który pragnie uprawiać działalność publiczną. Rawita „musi” zatem aprobować wzorzec powieści tendencyjnej, proponując również odczytanie *Ciem nocnych* jako powieści z tezą.

Autor godzi się na jednostronność swojego dzieła; jest mu ona na coś potrzebna. Ze wstępu dowiadujemy się, że pisarz chce ukazać tylko pewne „jednostki”, pewien „fałszywy kierunek”, nie zaś całość problemów emigracyjnej młodzieży czy studiujących za granicą panien. Rawita przyznaje, że jednostronne obrazy „postępowej maligny” mają charakter karykaturalny. Celowe skrzywienie czy przerysowanie rzeczywistych postaw i działań zachęci ma czytelnika do weryfikacji świata przedstawionego w powieści. Społeczna wiedza odbiorcy potrzebna jest Rawicie jako twórcy stereotypu. Czytelnik powinien rozszyfrować powieściowych bohaterów, wytropić w ich losach ślady prawdziwych zdarzeń, spytać o typowość opisanych postaw. Zaryzykujemy dla tego sposobu lektury nazwę

¹ Wszystkie cytaty z powieści na podstawie tekstu drukowanego w „Kłosach” w r. 1887; druk rozpoczęto w nrze 1157, zakończono — w 1174.

powieści z kluczem, pamiętając, że tak przede wszystkim były czytane *Ćmy* przez współczesnych.

Obok postaci przedstawionych w sposób karykaturalny występują w powieści osoby, które zostały potraktowane odmiennie. Rawita wyodrębnia w przedmowie dwoje bohaterów spoza „założenia”, spoza karykatury — doktora Łaskę i Wołczkową. Poświęcając im kilka zdań w krótkim wstępie, Rawita wyraźnie podkreśla „inność” tych bohaterów, pomysłanych jako „powieściowe wiązanie”. Postaci te są jedynymi w utworze nosicielami wartości. Pozorne działania młodych socjalistów spotykają się z osadzonymi w realiach programami doktora Łaski i Wołczkowej. Programy te nie mają charakteru tylko indywidualnych recept. Są podporządkowane określonej koncepcji przyszłości Polski. Czytelnik powinien odczytać *Ćmy* także jako powieść polityczną — to trzeci sposób lektury wskazany przez autora. Rawita jest bowiem działaczem politycznym, używającym stereotypu jako oręża w walce stronnictw.

Dodajmy do wymienionych strategii autorskich jeszcze jedną. W przedmowie Rawita dokonuje znaczącej hierarchizacji problemów utworu. Na plan pierwszy wysuwa kwestię kształcenia kobiet, ważną w istocie dla jednego tylko sposobu lektury. Na czele autorskiej hierarchii nie może stać oczywiście sprawa polskich socjalistów, bo to nadałoby ich działalności nadmierny ciężar gatunkowy. *Ćmy* nie są powieścią o socjalistach. Strategii Rawity dała się zwać autorka jedynej recenzji utworu, pisząc o „studentkach w powieści”². Do sprawy socjalistów nawiązuje jednak tytuł powieści, zmieniony zresztą w osobnym wydaniu na bardziej jednoznaczny (*Błędne ogniki*, 1893). Lecące bezmyślnie do światła „ćmy” to nie tylko naiwne przybywające z kresów studentki, lecz przede wszystkim owa „hałaśliwa, a płytka w gruncie [...] młodzież męska, wygłaszająca rzekomo postępowe hasła, nie licujące wcale z próżniaczym ich życiem” (s. 131). O hasłach tych w podobnym tonie pisze w r. 1884 Aleksander Świętochowski:

[socjalizm] ciągle pozostaje oderwaną od społeczeństwa garstką błędnych ogników, które wiatr rozrzuca po świecie i kolejno rozdmuchuje³.

Kto jest kto

Analizę *Ciem nocnych* rozpocznijmy od lektury „powieści z kluczem”. Rawita nie definiuje bliżej, na czym polega konstrukcyjna odrębność postaci doktora Łaski i Wołczkowej. Liczy na domyślność czytelnika, jego znajomość realiów i plotkarskie upodobanie do szukania łatwych analogii. Nie tylko pamiętnikarze epoki, związani z rodzącym się ruchem socja-

² A. Morzkowska, *Studentki w powieści polskiej*. „Przegląd Tygodniowy” 1891, nr 1—2.

³ A. Świętochowski, *Rekiny*. „Prawda” 1884, nr 30. Podkreśl. E. P.

listycznym, wpisywali powieść Rawity w konkretne zdarzenia i sytuacje lat osiemdziesiątych XIX wieku.

Akcja *Ciem* toczy się w Paryżu. Powieściowy wizerunek stolicy Francji jako ośrodka politycznej działalności polskich socjalistów przypomina jednak bardziej obraz Genewy lat 1880—1886, skupiającej po pierwszych krajowych procesach socjalistyczną emigrację polską. Genewskie środowisko polskich socjalistów jest w omawianym czasie ośrodkiem myśli teoretycznej i zapleczem wydawniczym dla ruchu w kraju, organizuje druk i przerzut literatury. W roku 1880 powstaje tu Stowarzyszenie Socjalistów Polskich „Równość”, wychodzą pisma „Walka Klas”, „Równość” i „Przedświt”. W Genewie przebywają wówczas (z małymi przerwami): Ludwik Waryński, Filipina Płaskowicka, Maria Jankowska, Kazimierz Dłuski, Szymon Diksztajn, Stanisław Mendelson, Bolesław Limanowski, Erazm Kobylański i inni. Konsolidująca się grupa, choć zarazem przeżywająca wewnętrzne konflikty, staje się magnesem przyciągającym młodych Polaków z rodzin emigracji starszego pokolenia, a także przybyłych z kraju studentów. Młodzieżą tą interesują się przedstawiciele różnych koncepcji politycznych.

W takim środowisku przebywa w latach 1882—1883 i 1884—1886 Franciszek Rawita Gawroński. Widuje młodych radykałów, chodzi z Limanowskim na górskie wycieczki, bywa często w domu Tomasza Teodora Jeża, zainteresowany starszą z jego córek, Antoniną, swoją przyszłą żoną⁴. *Cmy nocne* są więc raczej owocem doświadczeń szwajcarskich, w Paryżu bowiem, do którego z końcem r. 1884 przenoszą się Mendelson, Jankowska i Diksztajn, Rawita w czasie poprzedzającym napisanie powieści nie przebywał. Dodajmy, że paryski okres działalności polskich socjalistów różnił się znacznie od rozdziału genewskiego. Bliższy obrazowi genewskiemu jest np. wizerunek Marii Jankowskiej — Niuni — jako sawantki z palcami poplamionymi atramentem, abnegatki. Nie przypomina to znanego ze wspomnień Krzywickiego obrazu wykwintnej gospodyni „salonu czerwonej Europy” przy Avenue de l’Observatoire⁵.

Rawita wybrał dla swojej karykatury szczególnie barwnych przedstawicieli pierwszego pokolenia socjalistów polskich. Maria Jankowska i Stanisław Mendelson, zwany przez przyjaciół Meniem (rozpoznawalny tu w dwóch postaciach — Funia Świderka i Derdidasa), byli bohaterami niejednego głośnego skandalu obyczajowego tego czasu. Powieść Jeża *Niezaradni* („Tygodnik Ilustrowany” 1884) na pewno nie tylko Krzywicki odczytywał jako „półpowieść-półpaszkwil” o przedślubnych przygodach Jankowskiej. Ta historia młodej panny z kresów, która opuszczona przez narzeczonego wyjeżdża za granicę z nauczycielem muzyki, pisana była

⁴ Zob. B. Limanowski, *Pamiętniki (1870—1907)*. Warszawa 1958.

⁵ L. Krzywicki, *Wspomnienia*. T. 2. Warszawa 1958, s. 264—265.

również, jak wspomina Krzywicki, w chwili zaostrenia się stosunków Jeża z kolonią socjalistyczną w Genewie.

Współczesny historyk pisze o Jankowskiej jako o „jednej z najwybitniejszych kobiet swojej epoki” i „najpiękniejszych postaci w historii socjalizmu polskiego”, wzorze osobowym dla wielu działaczek przystępujących do ruchu socjalistycznego⁶. W zupełnie innym świetle przedstawia jej postać pamiętnikarz, w relacji skądinąd nie pozbawionej tendencyjnego przejawienia. „Doprawdy, nie umiałbym powiedzieć, pod jakimi wpływami stała się socjalistką” — pisze Krzywicki, kreśląc sylwetkę Jankowskiej, wychowanej w pańskim domu Zaleskich, wydanej bogato za mąż i korzystającej z majątku męża nawet wtedy, gdy już na stałe związała się z ruchem socjalistycznym. Związek ten traktuje zresztą pamiętnikarz jako, nietypowy może, kaprys znudzonej damy, nabywającej nowych idei od gubernatorów swoich synów. Krzywicki pisze o Jankowskiej jako o osobie wyraźnie nie przynoszącej ruchowi zaszczytu, nie kryje też jednego ze źródeł jej fascynacji:

stosunki Jankowskiej z socjalizmem datują się od dawna. Już pierwsi agitatorzy, którzy przyjeżdżali z Kijowszczyzny i działali [...] w Warszawie, jak Kobylański, wiedzieli o Jankowskiej i nawet pomiędzy sobą nie ukrywali, że jest łasa na mężczyzn⁷.

Krzywicki, spisujący swoje wspomnienia wiele lat później i świadom wykształconego pod koniec XIX w. ethosu „ludzi podziemnych”, ofiarnych i gotowych na wszystko buntowników, z irytacją traktuje fanaberie bogatej damy. Analizując swoistą autokreację „rewolucjonistki”, Krzywicki podkreśla pozorność ucieczki Jankowskiej.

W r. 1880 dla żandarmerii postać Jankowskiej staje się zbyt dobrze znana. Wielkorządca kijowski zawiadamia p. Władysława, iż dobrze byłoby, gdyby żona wyjechała za granicę⁸.

Maria przez wiele lat pozostaje buntownikiem na specjalnych pracach, korzystając ze stosunków i z pieniędzy sfery, z którą chce walczyć.

Uzupełnijmy wizerunek nakreślony przez Krzywickiego. Jankowska wyjeżdża do Genewy, stając się jedną z najbardziej znanych postaci emigracyjnego środowiska. Prowadzi awanturniczy tryb życia, mieszka w bulwersującej opinię publiczną genewskiej „komunie”. Porzucenie męża i dzieci, nie zalegalizowany związek z Mendelsonem, samobójstwo Diksztajna, który, jak głosiła fama, zabił się z miłości, agitacyjne wyprawy do kraju, aresztowania, procesy — wszystko to składa się na obraz wyjątkowo barwny i dla opinii publicznej oczywisty, funkcjonujący w od-

⁶ J. W. Borejsza, *W kręgu wielkich wygnańców*. Warszawa 1963, s. 527.

⁷ Krzywicki, *op. cit.*

⁸ *Ibidem*.

biorze społecznym w kraju w wersji jednoznacznej. Wścieklica, pisząc o „rojeniach socjalistów polskich wobec nauki ich mistrza” liczy na to, że czytelnik rozpozna bez trudu „pewną podstarzałą piękność ukraińską, której nazwiska nie wymieniam przez współczucie dla jej męża, opuszczonego przez nią dla młodych propagandzistów”⁹. Funkcjonujący społecznie (dodajmy: przede wszystkim wśród przeciwników genewskiej grupy i socjalizmu) obraz postaci Marii Jankowskiej nosi wszelkie znamiona stereotypu i w takiej właśnie roli użyty został w powieści.

W podobnym celu wykorzystano w *Ćmach nocnych* znaną postać Mendelсона, irytującą i nieco podejrzaną nawet dla przedstawicieli grupy socjalistów genewskich. Limanowski tak pisze o Menu w swoich pamiętnikach:

Student warszawskiego uniwersytetu, syn bankiera mający pieniądze, lubił się chwalić swoją czynnością wśród młodzieży przy urządzaniu koncertów i baletów na dochód Bratniej Pomocy [...]. W ogóle dość chełpliwy i demonstracyjny. W długich butach, w kapeluszu z szerokim kołem, z grubym kijem w rękę, chodził po ulicach [Krakowa — E. P.] i oczywiście musiał zwrócić uwagę policji¹⁰.

Mendelson dbał o wyrazistość własnej kreacji jako buntownika, dużą rolę grał dlań kostium, koturn, poza, specyficzna stylizacja zachowania. Kostium ów, dodajmy, był tak samo fascynująco inny, jak poglądy, które głosili młodzi socjaliści. To o nich mówi Bohdan Cywiński w *Rodowodach niepokornych*:

Przyjeżdżali, przynosząc ze sobą nihilistyczną modę rosyjską — szerokie rondo kapeluszy i kunsztownie owinięte wokół ciała pledy, zastępujące płaszcze, abnegację w stroju, zaroście i higienie, a pod tym ekscentrycznym kostiumem — pisma Bakunina lub Ławorowa¹¹.

Krzywicki i Limanowski nie kryją, że spod kostiumu Mendelсона wzywały nuwororszowska pewność siebie i irytujące samozadowolenie. Pisze Limanowski:

Miał właściwą swej rasie arogancję. Pomimo socjalistycznych przekonań nie zapominał o swej przewadze pieniężnej. Raziło też zarówno uczucie narodowe, jak i społeczne, to przechwalanie się stosunkami¹².

Nie ulega zresztą wątpliwości, że publikacje genewskiego koła socjalistów finansował Mendelson za pieniądze ojca — bankiera. On także opłacał wspólne mieszkanie — genewską „komunę” (willa „Grand Socconex”), gdzie, przynajmniej na początku działalności emigracyjnej, przebywała stale większa część grupy.

⁹ W. Wścieklica, *Rojenia socjalistów polskich wobec nauki ich mistrza*. W: *Ognisko. Księga zbiorowa wydana dla uczczenia 25-letniej pracy T. T. Jeża*. Warszawa 1882, s. 113.

¹⁰ Limanowski, *op. cit.*, s. 190—191.

¹¹ B. Cywiński, *Rodowody niepokornych*. Warszawa 1971, s. 142.

¹² Limanowski, *op. cit.*, s. 191—192.

Z godnością człowieka poświęconego wielkiej idei nie licował, zdaniem pamiętnikarzy, charakterystyczny sposób bycia Mendelсона:

był kopalnią niewyczerpaną anegdot, skandalów i skandalików [...]. A kiedy jął wyładowywać swoją erudycję, można go było słuchać całymi godzinami, a w końcu rozstać się z miłym gawędziarzem z uczuciem próżni wewnętrznej i sceptycyzmem względem ludzi, idei — wszystkich i wszystkiego¹³.

Jakże to bliskie stylowi powieściowych monologów Funia, któremu autor, podobnie jak innym bohaterom, nadał znaczące nazwisko: Świderk. Pamiętnikarze nie negują oczywiście talentów Mendelсона, organizacyjnych i pisarskich. Mówią tylko o jego skłonnościach do jałowych dyskusji i wygłaszania, w zależności od sytuacji, sprzecznych ze sobą opinii i poglądów. Obraz to na pewno niewolny od przejawskawień, naznaczony pamięcią o znacznie późniejszej wolcie Mendelсона, po której dawny rzecznik terroryzmu politycznego i ekonomicznego podjął współpracę z nacjonalistami i konserwatywnym „Czasem”. Historycy zajmujący się działalnością pierwszego pokolenia marksistów polskich¹⁴ zauważają wyraźną zmianę kierunku poszukiwań Mendelсона już około r. 1886, kiedy to rozbić ulega krajowa organizacja „Proletariat”. Także ten okres ma chyba na myśli Krzywicki, pisząc o Meniu jako o naturze pełnej sprzeczności:

dnie życia jego przypominają jakąś linię łamaną, dokonywającą skrętów najbardziej niespodzianych pod ostrym kątem.

Menio rozstawał się z rewolucyjnym okresem swego życia czując bodaj w głębi, że otrząsa się jedynie z naleciałości dialektyki scholastycznej¹⁵.

Porównajmy ten obraz z jego literackim odwzorowaniem. Świadectwem dokonywających się w Funiu przewartościowań koncepcji ruchu jest jego stanowisko w sprawie potępienia rugów pruskich i kłótnia z Derdidasem. Mówiliśmy już o tym, że osoba Mendelсона jest kluczem do dwóch postaci powieściowych. Derdidas zachęca do idei „wolności uniwersalnej”, ponadnarodowej, Funio nie potrafi pozbyć się „anachronicznego patriotyzmu”; być może jest to, nieudana zresztą, próba ukazania dwoistości pierwowzoru. Zauważmy przy tym, że Derdidas istnieje w świecie powieści inaczej niż reszta bohaterów. Zachowuje on pewną nieokreśloność, wyrażającą się w nazwisku (z niem. „*der*”, „*die*”, „*das*” ‘ten, ta, to’, ‘który, która, które’). Nazwisko to sugeruje również niestabilność postaw, nastawienie na własną osobę wyrażające się m.in. w swoistym wielosłowniu.

Wróćmy do Mendelсона. Jego postawa była dla przeciwników socjalistów i tych, którzy jak Limanowski szukali w tym czasie odrębnej

¹³ Krzywicki, *op. cit.*, s. 269.

¹⁴ Zob. A. Molska, wstęp w antologii: *Pierwsze pokolenie marksistów polskich*. T. 1. Warszawa 1962. — A. Notkowsk i, *Łudwik Waryński*. Warszawa 1978.

¹⁵ Krzywicki, *op. cit.*, s. 266, 270.

formuły socjalizmu polskiego, najwymowniejszym przykładem postawy antynarodowej. Mendelson zamieszczał na łamach „Walki Klas” wypowiedzi szczególnie negatywnie odnoszące się do programu odbudowy niepodległego państwa polskiego. Jak pisze Joanna Kurczewska, naród był dla Mendelсона w latach osiemdziesiątych „społeczną fikcją”, a ideologia narodowa — elementem typowej „świadomości fałszywej”¹⁶. W jego artykułach pojawia się pogląd, że spory o formułowanie koncepcji narodu służą interesom mieszczaństwa. Postawie patriotycznej przeciwstawia publicysta „Równości” postawę socjalisty bez ojczyzny. Postać Mendelсона streszczała więc wszystkie szokujące opinię publiczną poglądy młodych socjalistów, zarówno w sferze polityczno-społecznej, jak obyczajowej.

Uogólniony wizerunek socjalisty musiał wpłynąć na ukształtowanie się stereotypu opozycjonisty, działacza partii. Jerzy Cieślowski tak definiuje stereotypowy obraz bohatera:

[jest to wyobrażenie] zachowujące dostateczny stopień podobieństwa z oryginałem [...]. Stopień podobieństwa obrazu może mieć tylko charakter „znakowy” [...], czyli ogólny, punktujący pewne elementy: wyglądu, stroju lub zachowania¹⁷.

W latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku nie uświadamiano sobie jeszcze w pełni, czym jest socjalizm, mianem „socjalistycznych” określano często postawy nie zawsze reprezentatywne dla ruchu. Nie są to lata „robotniczej Warszawy”, gdyż o naprawdę masowym udziale w ruchu można mówić dopiero pod koniec wieku. W prasie pojawiają się wzmianki i artykuły na temat socjalistów polskich i obcych, ukazują się pierwsze utwory poświęcone tej problematyce (wzorem dla Rawity mogły być *Widma Orzeszkowej*). Powieść Rawity stabilizuje te pierwsze stereotypowe generalizacje, zbiera elementy i cechy, które służą mu do własnej reakcji stereotypu¹⁸.

W badaniach nad naturą stereotypu, prowadzonych zarówno przez teoretyków problemu, jak i przez jego „praktyków” — politologów, próbuje się wyjaśnić mechanizm podporządkowywania przez jednostkę własnych doświadczeń i reakcji emocjonalnych przekazowi ponadindywidualnemu. Walter Lippman, autor klasycznej już pracy *Public Opinion*, stwierdza występowanie w naszym postrzeganiu świata następującej prawidłowości: zjawiska oglądane po raz pierwszy najpierw definiujemy, potem dopiero widzimy. „Każda rzecz dociera do nas w formach już zestereotypizowanych przez naszą kulturę”¹⁹. Akceptujemy więc przewi-

¹⁶ J. Kurczewska, *Naród w socjologii i ideologii polskiej*. Wrocław 1979, rozdz. 1.

¹⁷ J. Cieślowski, *Książę Józef Poniatowski. Stereotypowy obraz bohatera*, „Prace Literackie” t. 11/12 (1970), s. 215.

¹⁸ Terminy użyte w pracy Z. Mitosek *Literatura i stereotypy* (Wrocław 1974, rozdz. 1).

¹⁹ W. Lippman, *Public Opinion*. New York, b. r., s. 54—55.

dywane jako postrzegane, kierowani naturalną tendencją do uproszczenia świata, zbyt skomplikowanego, by można go było uchwycić w całości. Stereotyp nie jest jednak prostym streszczeniem oglądanego świata, jest raczej jego redukcją do kilku czy kilkunastu sytuacji, zjawisk, cech.

Badania nad stereotypem idą w kierunku połączenia go z wybraną formą świadomości — wyobrażeniem, postawą, pojęciem, wrażeniem, przekonaniem. Próbuje też odpowiedzieć na pytanie, czy traktować stereotyp jako kategorię myślowo-logiczną, czy myślowo-pragmatyczną. Najważniejsze problemy badawcze dotyczą, po pierwsze, różnic między uogólnieniem, jakim jest stereotyp, a generalizacją sądu naukowego, po drugie zaś — funkcji stereotypu w działaniu ludzkim. Ciekawym rozwiązaniem jest np. koncepcja badaczy amerykańskich, którzy zwrócili uwagę na swoistą tendencję do utożsamiania w świadomości człowieka składnika emocjonalnego z intelektualno-poznawczym²⁰.

Tendencja ta widoczna jest w wielu dziedzinach działalności ludzkiej, szczególnie silnie wyrażając się w języku. Owocem wspomnianego utożsamienia są np. definicje perswazyjne, o których będziemy mówić dalej. Stereotyp zawierający pozory naukowości ma szczególną siłę przyciągania, niewątpliwie miał ją również w epoce pozytywizmu. Tworzenie stereotypu i jego funkcjonowanie zależy od konkretnej sytuacji komunikacyjnej, w której powstaje i w którą się wpisuje, używany zawsze przez kogoś w jakimś konkretnym celu. Sam stereotyp gubi jednak realne wymiary czasu i przestrzeni oraz związków interpersonalnych, „zamraża” je, jak mówi Lippman.

Próbując opisać ten mechanizm, nie można ominąć roli postaci reprezentatywnej, sztandarowej. Mówiliśmy już o swoistym „streszczaniu” ruchu socjalistycznego przez funkcjonujące w społecznym odbiorze wizerunki Jankowskiej i Mendelzona. W typowym dla ludzkiego umysłu dążeniu do „ekonomii” postrzegania istotną rolę pełni wizualizacja²¹. Nie jesteśmy zainteresowani tym, czego nie widzimy. Cieślowski pisze o sobie i swoich rówieśnikach, że zostali „wizualnie zaprogramowani kostiumami wojsk Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego” oraz wizerunkiem księcia Józefa, rzucającego się w fale Elstery²². To, co abstrakcyjne, w społecznym odbiorze przełożone zostaje na konkretny obraz lub biografię. Lippman stwierdza, że stereotyp jest swego rodzaju personifikacją: „Anglia staje się Johnem Bullem, który jest jowialny i gruby, nie za mądry, ale zdolny do troszczenia się o siebie”²³.

W swojej kreacji stereotypu Rawita wykorzystuje tę zasadę; pojęcie

²⁰ Zob. A. Schaff, *Stereotyp, definicja i teoria*. „Kultura i Społeczeństwo” 1978, nr 3, s. 51—55.

²¹ Zob. Lippman, *op. cit.*, s. 60—61 n.

²² Cieślowski, *op. cit.*, s. 215.

²³ Lippman, *op. cit.*, s. 103—104.

„socjalizm polski” czy „emigracyjny” zastąpione zostaje przez wyrazisty, karykaturalny wizerunek trojga powieściowych bohaterów. Z kolei, w miarę rozwoju akcji, Niunia, Derdidas i Funio nabierają cech instytucjonalnych. O takich właśnie osobach-instytucjach pisze Lippman w swojej analizie funkcjonowania stereotypu²⁴. Na obraz bohatera reprezentatywnego składa się, oprócz jego cech osobowych oraz rekwizytów potrzebnych do wykonywania roli, także jakaś historia jego działań i reakcji na postępowanie innych.

Obraz polskiego socjalisty w *Ćmach nocnych* oparty jest na opozycji „s w ó j — o b c y”. Prześledźmy kolejne stadia jego stawania się w powieści, kolejne stereotypowe generalizacje cząstkowe.

S o c j a l i s t a — c z ł o w i e k b e z n o r m m o r a l n y c h

O świadomości moralnej Polaków drugiej połowy w. XIX powiedzieć można, że ukształtowała się ona w oparciu o dekalog. Cnotom ewangelicznym literatura pierwszej połowy wieku i praktyka społeczna tego czasu przydały określoną treść narodową. Wtedy właśnie ukształtowały się stereotypy moralne: rycerza bez skazy i zmazy, bojownika o wolność, buntownika, Matki-Polki czy dziewicy oczekującej wiernie powrotu bohatera. Pozytywiści nie przewartościli w istocie tego zbioru, dodali doń natomiast stereotypy ukształtowane w związku z programem pracy. Duży wpływ na formowanie się moralności epoki postyczniowej wywarły także wzorce etyczne z mieszczańskiego salonu.

Współczesnych szkować musiały wieści o romansach Marii Jankowskiej, o swobodzie obyczajowej panującej w środowisku socjalistów. Powieściowe małżeństwo Świderków, pozornie przykładne, może również budzić u czytelnika pewne podejrzenia. Wiadomość o sformalizowaniu związku Funio przekazuje Helce i Justysi z wyraźną ostentacją, która cechuje też sposób bycia nowo poślubionych. Język ich „intymnych” rozmów, wyraźnie nastawionych na słuchacza, ocieka ckliwością, roi się od ciągłych uczuciowych deklaracji. Manifestowanie miłości w miejscach publicznych, polegające m.in. na używaniu języka alkowy w klubie, w towarzystwie, na ulicy, wygląda na obyczajową prowokację. Przeciw obyczajowej normie występuje także druga powieściowa para, Derdidas i Justysia. To jednak, co w zachowaniu Funia i Niuni stanowi świadomą kontrpropozycję wobec moralności obowiązującej, dla Justysi jest przedmiotem głębokich rozterek. Zmienia ona co prawda strój i maniery, ale w istocie pozostaje wierna zasadom moralnym Polki i szlachcianki. Justysię chroni przed ostatecznym upadkiem „godność niewieścia”, lekceważona przez socjalistów jako anachronizm. „Formy”, o których mówi doktor Łasko (s. 210), nie są więc przypadkowym zbiorem konwencji; ukształtowała je mądrość wielu pokoleń. Pogardzanie „formami” oznacza odcinanie się od korzeni.

²⁴ *Ibidem*, s. 100.

Opisując zachowania socjalistów Rawita oczywiście nie dopowiada wszystkiego do końca, sygnalizuje jedynie sytuacje, o których się nie mówi nie tylko w towarzystwie, ale i w literaturze. Pisarz liczy też na pewno, że publiczność „Kłosów” uzupełni ten obraz własną wiedzą na temat grzeszków emigracyjnej młodzieży. Limanowski pisze bez komentarza o szoku, jaki przeżyła jego żona odwiedzwszy genewską „komunę”. Zastała tam Ludwika Waryńskiego i Annę Sieroszewską, studentkę z Warszawy, w sytuacji całkiem jednoznacznej. Nie może się Limanowski powstrzymać od informacji, że związek ten, z którego narodził się syn, Tadeusz, pozostał niezalegalizowany²⁵. Przypomnijmy epizod z powieści: Derdidas utrzymuje żywy kontakt z Justysią, a jednocześnie spotyka się w tajemnicy z kobietą, z którą ma dziecko.

Moralny brud znajduje odbicie także w zewnętrznym wyglądzie bohaterów *Ciem.* Niunia przychodzi na zebranie Towarzystwa Międzynarodowego w pogniecionej, nieświeżej sukni, z palcami poplamionymi tytoniem i żalobą za paznokciami, włosy ma „rozpakłane i brudne” (s. 257). Niechlujni są również Funio i Justysia, „ubrana z pretensją imitującą mężczyznę”. Spotkanie odbywa się w norze, w lokalu o podejrzanym wyglądzie (melina, dom publiczny niższej kategorii?). Nawet obraz rue des Mendians, ulicy Żebraczej, którą idzie Helka na zebranie, ciemnej, cuchnącej, niebezpiecznie spadzistej, prowadzi jakby na samo dno moralnej nędzy.

Rawita dokonuje tu swoistego zabiegu: to, co jest celową prowokacją ze strony bohaterów (widzimy przecież później małżeństwo Świderków w bardzo eleganckich strojach), w intencji autora zdaje się odbijać ich duchowy nihilizm. Wybór Café des Mendians jako miejsca spotkań nie jest tylko wyborem sceny.

Powieściowi socjaliści nieustannie grają²⁶, ich działania określa narrator jako występ (s. 210). Nakładanie coraz to nowych masek spowodowane jest nie tylko koniecznością ukrywania się przed policją. Zresztą, zdaniem doktora Łaski, tak naprawdę nie muszą się oni maskować. Socjaliści używają podwójnej moralności jako strategii działania. Przybierają pozy, deklamują. Między patetycznym słowem a nikczemnym czynem zieje przepaść. Słowo jest bardzo ważnym elementem teatralnego wyposażenia. Zauważmy, że Derdidas i Funio ciągle mówią, istnieją właściwie tylko w słowie. Łasko i Wołczkova milczą, oszczędzając energię na działanie.

Łasko nazywa socjalistów „komediantami”, „aktorami małomiastecz-

²⁵ Limanowski, *op. cit.*, s. 248.

²⁶ Nieprzypadkowo przełomowym momentem w kontaktach Justysi z socjalistami staje się konfrontacja dwóch „spektakli” następujących po sobie: zebrania Towarzystwa Międzynarodowego i przedstawienia w Théâtre Eden.

kowymi”, którzy „źle grają rolę wielkich bohaterów”. Erving Goffman, mówiąc o dramatyzacji działalności ludzkiej, stwierdza: „jednostki często stają [...] wobec dylematu: robić wrażenie czy działać”²⁷. To dylemat Funia. Nieustanna troska o wyrazistość teatralnej kreacji obdarza go nadmiarem samoświadomości, koniecznym dla każdego, kto występuje. Funio nie potrafi w związku z tym właściwie ocenić innych ani siebie, nie ma wycucia sytuacji. Przez dłuższy czas nie zauważa, że Derdidasa, upozowany na socjalistę walczącego o dobro ludzkości, pozostaje zawziętym Prusakiem²⁸, że bezwzględnie dąży do realizacji własnych celów, m.in. poprzez poskromienie na forum Towarzystwa Międzynarodowego niesfornych Polaczków.

Przedstawioną w powieści grupę socjalistów określić można, za Goffmanem, mianem „zespołu”, dającego wspólne przedstawienie. Poufałość Funia i Derdidasa ma niewątpliwie cechy związku formalnego. Owa „przymusowa zażyłość”²⁹, wynikająca z pełnionych w „zespole” ról, uwidoczni się szczególnie wyraziście w chwili, gdy Funio próbuje zaciągnąć pożyczkę u Derdidasa. Ten ostatni posługuje się tu techniką dwóch saskiewek, dla siebie i dla przyjaciół, dając oczywiście towarzyszącej „wszystko”, co ma. Scena ta jest majstersztykiem gry, choć spektakl odbywa się dla niewidzialnej publiczności. Derdidasa udaje szczodrego i otwartego, a Funio zachwyconego prostaczka, który poważnie traktuje deklaracje partnera: „Obywatelu [...], nie mogę wziąć twoich pieniędzy” (s. 340).

Derdidasa pełni w „zespole” funkcję „reżysera”, realizując własny wzorzec brudnej gry politycznej. Ujawnia się tu prawdziwy cel socjalistycznych przywódców: dążenie do przejęcia władzy, nie tylko w sensie symbolicznego „rządu dusz”. Polscy socjaliści, którzy występują w imieniu całego społeczeństwa, ryzykują bardzo dużo przyjmując program Derdidasa. „Człowiek”, o którym mówią powieściowi socjaliści, jest abstraktem. Z ust Funia padają puste hasła: „lud”, „pożyteczna” czy „społeczna jednostka”, „społeczny człowiek”, „obywatel”. Odcięcie się od tradycji, rezygnacja z kodeksu norm obyczajowych i patriotycznych grozi zatarciem poczucia społecznych realiów. Jest to szczególnie niebezpieczne w sytuacji niewoli, która niszczy więź jednostkową, działając na korzyść związków sytuacyjnych. Także postawy polskich socjalistów opisuje Rawita w kategoriach stresu niewoli.

²⁷ E. Goffman, *Człowiek w teatrze życia codziennego*. Opracował i słowem wstępnym poprzedził J. Szacki. Przełożyli H. i P. Śpiewakowie. Warszawa 1981, s. 72.

²⁸ K. Beylin (*Warszawy dni powszednie*. Wybór i wstęp J. W. Gomulicki. Warszawa 1985, s. 50) przypomina, że w okresie wkroczenia Napoleona do Warszawy (1806) ludność nazywała pogardliwie odchodzących już Prusaków „derdidasami”.

²⁹ Goffman, *op. cit.*, s. 130.

Socjalista — człowiek bez ojczyzny

„Patriotyzm, panowie, to pojęcie szlacheckie, to sztandar spłowiący” (s. 258), deklaruje Funio, ostro przeciwstawiając podczas rozmowy z doktorem Łaską „sentymentalny patriotyzm” wizji ludzkości, „która żadnej barwy narodowej nie posiada” (s. 244).

Kwestia stosunku do sprawy polskiej dzieliła w latach osiemdziesiątych środowisko socjalistów. Głośny był obchód 50 rocznicy powstania listopadowego w Genewie, mityng, na którym ogłoszono ostateczne odrzucenie haseł niepodległościowych. Marks i Engels, w nadesłanym na tę uroczystość liście, potraktowali polskich socjalistów na emigracji i w kraju jako spadkobierców tradycji wiecznej polskiej irredenty. Taka aprobata wzorca Polaka walczącego za ojczyznę wzbudzić musiała konsternację organizatorów obchodu, w tym także Mendelсона. Waryński w wygłoszonym na mityngu przemówieniu podkreślał wyraźnie, że polscy socjaliści roku 1880 „to nie spiskowcy trzeciego lat dziesiątka”, „nie bojownicy 63 roku”³⁰. Dłuski zaś skończył swoje wystąpienie okrzykiem: „Precz z patriotyzmem i reakcją! Niech żyje internacjonał i rewolucja socjalistyczna!”³¹.

Funio, podobnie jak uczestnicy genewskiego spotkania, wyraża przekonanie o rychłym wybuchu rewolucji, która zmieni oblicze świata. Po cóż więc, wobec takiej perspektywy, myśleć o sprawie polskiej? Alina Molska pisze:

Na całkowitym odrzuceniu przez proletariatchyków hasła niepodległości [...] zaważyła ich przesadna i jednostronna ocena poziomu i kierunku rozwoju kapitalizmu w Polsce oraz uproszczone, schematyczne określenie klas w społeczeństwie polskim³².

Przypomnijmy jeszcze, że około 1880 r. odchodzi od grupy Limanowski, wcześniej aktywny uczestnik spotkań genewskich, które często odbywały się w jego mieszkaniu³³, tworząc opozycyjną w stosunku do programów Waryńskiego i Mendelсона koncepcję „socjalizmu patriotycznego”.

W okresie ukazania się powieści Rawity także stosunek liderów środowiska socjalistycznego do sprawy narodowej zaczyna się zmieniać. Być może sygnałem tego przełomu jest w *Cmach* reakcja Funia na wieść o zagrożeniu polakożerczą polityką Prus. Jest jednak Funio osobą bez ojczyzny. W swoim paryskim azylu walczy o tzw. „naszą sprawę”. „Nasz” — oznacza tu interes grupy, zespołu. Pewna solidarność obowiązuje tylko wobec grupy.

³⁰ W. Borejsza, *Rewolucjonista polski — szkic do portretu*. W zbiorze: *Polska XIX wieku. Państwo, społeczeństwo, kultura*. Warszawa 1982, s. 270.

³¹ F. Perl, *Dzieje ruchu socjalistycznego w zaborze rosyjskim do powstania PPS*. Warszawa 1958, s. 84.

³² Molska, *op. cit.*, s. 56.

³³ Limanowski, *op. cit.*

W przypadku Derdidasa pojawia się problem solidarności nacionalnej, pruskiej i żydowskiej. O żydowskim pochodzeniu tego bohatera dowiadujemy się pod koniec powieści. Bez użycia nazwy narodowości o Żydach mówi doktor Łasko: „tam wszędzie jest ich ojczyzna, gdzie mogą wyzyskać łatwowierność, słabość ludzką, wady ludzkie lub próżność” (s. 291). Za plecami Derdidasa widać ojca, żydowskiego bankiera, finansującego wybryki syna, pozornie tylko skierowane przeciw interesom seniora. Pieniądze są właściwą racją istnienia grupy. Gdy zaczyna ich brakować, kończą się wspólne „występy”, każdy zaczyna działać na własną rękę.

Socjalista z *Ciem nocnych* to nie tylko człowiek bez ojczyzny, ale nawet bez ideału ojczyzny. Pozornie sprzecznie brzmią w tym kontekście deklaracje Derdidasa, Prusaka i Żyda, umiejącego znakomicie manipulować nastrojami: „niech żyją Niemcy, obrońcy ludzkości” (s. 273). Derdidas szuka po prostu takiej idei, która pozwoliłaby mu uzyskać wpływ na innych, dałaby mu nad nimi władzę. Funio nie zauważa niebezpieczeństwa, o którym Rawita pisze we wstępie, mówiąc o łączeniu się socjalistów „z odwiecznymi wrogami”. Wrogów tych w powieści reprezentuje tylko Prusak, nie pojawia się, przez wzgląd na cenzurę, Rosjanin, choć wpływy rosyjskiego nihilizmu i terroryzmu „Narodnej Woli” także musiał mieć autor na myśli.

Socjalista polski jest zatem w powieści świadomym (lub nie) zdrajcą narodowych świętości. W latach osiemdziesiątych, a także później, pokolenie „ojców” traktuje działalność młodych socjalistów jako wynik rusyfikacji³⁴. To właśnie „zrusyfikowana mentalność” pozbawia młodych zapaleńców nie tylko idei ojczyzny, ale i narodowego instynktu samozachowawczego. Łasko mówi o socjalistach jak o ofiarach niewoli, psychicznie rozbitych: „Oni chorzy umysłowo. Ich trzeba leczyć” (s. 244).

Socjalista — anarchista i awanturnik

Ideę socjalizmu traktuje Rawita w swej powieści jako przybyłą z zewnątrz; idea ta nie mogła się zrodzić samoistnie w Polakach, z natury niezdolnych do aktów terroru. Jak pisze Jarosław Marek Rymkiewicz, Polacy przez całe pokolenia szczycili się tym, że nie wydali spomiędzy siebie królobójcy³⁵. Królobójca znajduje się w r. 1881, kiedy to od kuli zamachowca, Ignacego Hryniewieckiego, Polaka z pochodzenia, ginie w Petersburgu car Aleksander II. Obraz anarchisty, maniaka „wyładowu-

³⁴ W taki właśnie sposób określają działalność młodych socjalistów przedstawiciele starszego pokolenia w *Dzieciach* B. Prusa i *Ludziach podziemnych* A. Struga. Bohater zawartego w zbiorze opowiadania *Ojciec i syn* tak charakteryzuje przyczyny przystąpienia syna do ruchu: „szkoła moskiewska, książka moskiewska to sprawiły” (cyt. z wyd.: Warszawa 1957, s. 189).

³⁵ J. M. Rymkiewicz, *Wielki książe Konstanty. Z dodaniem rozważań o istocie i przymiotach ducha polskiego*. Warszawa 1983, rozdz. 1.

jącego swe osobiste poczucie frustracji wobec społeczeństwa w formie absurdalnych postulatów obalenia całego porządku socjalnego” funkcjonuje wówczas w kraju, jak stwierdza Cywiński, na równi z wizerunkiem socjalisty jako uczciwego, lecz nieodpowiedzialnego utopisty³⁶. Obraz działacza socjalistycznego — anarchisty pojawia się w prasie konserwatywnej Krakowa, a także w periodykach redagowanych przez pozytywistów. W roku 1885 wszystkie warszawskie pisma publikują informacje o podjętej przez władze rosyjskie i pruskie kampanii przeciw anarchistom. „Prawda” fakt ten komentuje wówczas w artykule *Nie dla nas*; nieznanym autor informuje o powszechnym „piętnowaniu socjalistów sromotą występków anarchizmu”³⁷.

W powieści Rawity związki socjalistów z anarchizmem ujawniają się przede wszystkim w informacjach o odejściu z grupy doktora Łaski i założeniu przezeń własnego „kółka”. Zdaniem doktora, podważanie przez socjalistów praw rządzących życiem społeczeństw, występowanie przeciw normie prawnej spowodowane jest chorobliwym „dzikim szałem zemsty”. Czytelnik *Ciem* przekonuje się zresztą, że owe anarchistyczne poglądy („wyróżnić szlachtę i kapitalistów, ziemię rozdzielić między lud” — mówi Funio, s. 243) kryją w istocie zwykle awanturnictwo „złotej młodzieży”. Można nazwać je „dandyzmem socjalistycznym”, choć określenie to pojawia się w piśmiennictwie polskim dużo później. Łasko spotyka śpieszącego się Świderka:

- [...] cóż to za interes, taki ważny?
 - W naszej sprawie — odrzekł tajemniczo.
 - No, to możesz ją o parę godzin później załatwić. Funio odetchnął z ulgą.
- [s. 227]

Dochodzimy tu do kolejnego elementu widzenia stereotypowego. Funio i Derdidias jako główną rację „naszej sprawy” wymieniają „lud”, „robotnika”. W istocie jednak o potrzebach niższych klas społecznych nic nie wiedzą, zamknięci w swojej inteligenckiej enklawie. Prawdziwe „zbratanie z ludem” odbywa się w skromnym gospodarstwie Wołczkowej, bez zbędnych słów i pozy. Socjalista z powieści Rawity to znudzony inteligent, nie mający kontaktu z klasą, w której imieniu działa³⁸. To międzynarodowy awanturnik, gorzka karykatura mitu romantycznego Polaka, walczącego za wolność „naszą i waszą”. Zauważmy jeszcze, że w Towarzystwie Międzynarodowym nie ma ani jednego Francuza; międzynarodówka socjalistyczna jawi się tu jako grupa wyizolowana z życia społecznego Europy.

³⁶ Cywiński, *op. cit.*, s. 137.

³⁷ *Nie dla nas*. „Prawda” 1885, nr 6.

³⁸ W polskim ruchu socjalistycznym uczestniczyło zresztą znacznie więcej przedstawicieli inteligencji niż np. w niemieckiej czy angielskiej demokracji. Zob. F. Tych, *Polski ruch robotniczy*. W zbiorze: *Polska XIX wieku*, s. 345.

Socjalista — fałszywy scjentyista

Niunia studiuje na Sorbonie historię, historiozofię, ekonomię społeczną, teorię kontrapunktu, historię papierstwa, estetykę, „historię najnowszej doby” (s. 257). Wiemy, że żona Funia „dopełniła” *Kapitał* Marksa i możemy się domyśleć, w jaki sposób. Świderkowie przy lada okazji szermują pseudonaukowymi argumentami. Narrator tak mówi o członkach socjalistycznej grupy:

[są to ludzie] nasyceni komunałami wyrwanymi z dzieł mistrzów, a raczej szlachetnych utopistów, zapatrzonych w przyszłe szczęście ludzkości. [s. 227]

Młodzi, niedowarzeni [...] jak ślimaki do liści przyczepiali się do cudzej sławy, do cudzego imienia. [s. 258]

Jeśli więc bohaterowie *Ciem nocnych* wspominają o swej lekturze pism „mistrzów”, wiemy, że bywa ona powierzchowna, że goni za społecznym paradoksem i służy jako oręż w polemikach i dyskusjach nie najwyższego lotu.

Uzupełnijmy tę stereotypową generalizację o inne, np. występujące w publicystyce Wścieklicy z lat osiemdziesiątych. Dlaczego, pyta autor *Rojeń polskich socjalistów*, „socjaliści nasi nie korzystają z nauk swego mistrza”, Marksa, dlaczego nie uczą się odeń właściwego diagnozowania stanu społeczeństwa³⁹. Zdaniem Wścieklicy, program socjalistów nie odpowiada „stosunkom naszym”. Przeciwnie, opiera się na fałszywym rozpoznaniu rozwoju kapitalizmu w Polsce i sytuacji proletariatu.

W powieści Rawity bohaterowie nie uprawiają socjalizmu naukowego, lecz raczej — scjentyzm na niby. Ale właśnie zgrabnie tworzone pozory „naukowości” przyciągają młodzież polską, przybyłą na studia do Genewy czy Paryża. To ku tym właśnie manowcom lecą „ćmy” czy „błędne ogniki”. Fałszywy scjentyzm socjalistów potraktowany został jako patologiczne wykrzywienie wartościowych wzorców (np. koncepcji pozytywistów). Patologią jest także lansowany przez niektórych bohaterów „scjentyzm w ogóle”. Helka, traktując zdobycie wiedzy jako namiastkę czynu narodowego, dąży do osiągnięcia nauki „wszelkiej”, niesfunkcjonalizowanej, nieosadzonej w społecznych realiach. Bohaterka przegrywa właśnie dlatego, że nie podporządkowała swego pragnienia wiedzy potrzebom społecznym.

Powieściowi socjaliści demaskują swój fałszywy scjentyzm na każdym kroku. Ich język jest mieszaniną słownictwa pseudonaukowego, kolokwializmów, kryptocytatów, słów-kluczy zrozumiałych tylko dla wtajemniczonych. Ważną funkcję pełni w *Ćmach* cudzysłów, którym narrator opatruje takie wyrazy, jak: „grupa”, „walka”, „praca”, „nasza sprawa”.

³⁹ Wścieklica, *op. cit.*, s. 102.

Kto z kim

Opisane generalizacje stereotypowe obracają się, jak mówiliśmy, wokół opozycji „swój—obcy”, funkcjonującej nie tylko w świecie przedstawionym powieści, ale także — niejako ponad nim. Kreacja stereotypu i jego stabilizacja dokonywane być muszą z pozycji określonego *autostereotypu*⁴⁰, czyli wyobrażenia o własnej osobie lub zespole, w którego imieniu się występuje. W warunkach współzawodnictwa na rynku informacji (a *Cmy* biorą udział w tej konkurencji) posługiwanie się stereotypem wyostreza bariery międzygrupowe, umacnia w członkach grupy przekonanie o własnej słuszności i sile.

Czy można zatem powiedzieć, śledząc intencjonalne znaczenia powieści, że stereotyp socjalisty w *Cmach nocnych* pełni podobne funkcje? Aby dać odpowiedź na to pytanie, należy przeczytać utwór Rawity jako powieść polityczną. Stabilizacja i kreacja stereotypu w *Cmach* podporządkowane są bowiem lansowaniu programu politycznego.

Mówiliśmy już, że Rawita przebywał w Genewie w kręgu osób i spraw bliskich Jeżowi, emigracyjnej instytucji tego czasu. Nie można zresztą wykluczyć, że Rawita, były powstaniec, przybył do Genewy jako działacz któregoś ze związków młodzieży w kraju, np. Związku Młodzieży Polskiej (ZET), z którym Jeż utrzymywał stałe kontakty.

Okolo połowy lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku nie tylko socjaliści tworzą nowe koncepcje przyszłości Polski. W Genewie właśnie rodzi się program Ligi Polskiej (przekształconej później w Ligę Narodową), która zawiązuje się tam w 1887. Ta tajna organizacja założona została na zjeździe polskich polityków, głównie emigracyjnych, m.in. z inicjatywy Jeża. W programowej broszurze *Rzecz o obronie czynnej i skarbie narodowym* Jeż ostro skrytykował politykę bierności i ugody. Właściwy program zarysowany został w Ustawie Ligi Polskiej (1887), która cel działania nowej organizacji określa jako odzyskanie niepodległości Polski w granicach przedrozbiorowych przy wykorzystaniu przewidywanego konfliktu między zaborcami⁴¹. Rawita był od początku działaczem Ligi, mógł zatem uczestniczyć w spotkaniach i dyskusjach poprzedzających jej założenie, nie tylko dzięki powiązaniom rodzinnym.

Tomasz Teodor Jeż, dawny uczestnik wojny węgierskiej i powstania styczniowego, był autorytetem moralnym dla polskiej emigracji. Skupiał wokół siebie studiującą za granicą młodzież, z radością witając zjawisko „studiujących panien”, któremu poświęcił powieść *Jaskółki*. Na zorganizowanym niezależnie od socjalistów uroczystym obchodzie 50-lecia powstania listopadowego (w Raperswilu) wygłosił przemówienie

⁴⁰ Terminu tego używam za A. Kapiszewskim (zob. *Stereotyp Amerykanów polskiego pochodzenia*. Kraków 1977, s. 29 n.).

⁴¹ Zob. S. Stempowski, *Pamiętnik*. Wrocław 1953, s. 391.

właśnie do młodzieży. Młodzi też organizują w trzy lata później jubileusz 25-lecia pracy twórczej Jeża, do Genewy nadchodzą adresy z kraju, na które pisarz odpowiedział w specjalnej broszurze ⁴².

Zbierając intencjonalne znaczenia powieści, zaryzykować można stwierdzenie, że atmosfera dyskusji wokół koncepcji Ligi Polskiej wpisana została, choć nie zawsze wprost, w świat utworu. Podejrzawać nawet można, że niektórymi cechami Jeża obdarzył Rawita postać doktora Łaski. W dyskusjach z Funiem Łasko opowiada się po stronie własności i społecznego ładu, po stronie człowieka: „Zjednoczcie narody tak, ażeby więcej szanowano naród uczciwych ludzi niż garstkę bohaterów” (s. 243). Socjalistów w rodzaju Funia i Niuni nie traktuje zresztą Łasko poważnie, uważając ich działalność za młodzieńczą żakinadę, która z czasem znudzi się sama sobą. Łasko prowokuje często Funia, żeby ten się wygadał; jedyna rada, to „pozwolić im gadać, pozwolić im biegać z pochodnią”. Milkliwy Łasko nie wierzy w słowa, nie ufa im.

Osoba interlokutora Funia zarysowana została kilkoma tylko szkicami. Wiemy, że:

przyłączył się do stronnictwa ludowego, które nie tylko przyszłość narodową opierało na ludzie, ale drogą roztropnej ewolucji dążyło do wywalczenia dla ludu praw społecznych, politycznych i ludzkich przede wszystkim. [s. 291]

Stronnictwo to rozpadło się szybko, z powodu nasilających się wpływów anarchizmu i nihilizmu „o celach niejasnych i bałamutnych”, szkodliwych dla narodowej sprawy. Charakterystyka rozłamu prowadzi czytelnika nie tylko do postaci Jeża, ale także — Limanowskiego, z którym, mimo różnic ideologicznych, przyjaźnił się Rawita w czasie pisania powieści ⁴³. Bez wątpienia jednak program doktora Łaski najbardziej zbliża się do koncepcji powstałych w kręgu Ligi Polskiej. Być może, w postaci tej sportretował Rawita samego siebie (Łasko jest dużo młodszy od Jeża). O Łasce mówi narrator, że przebywa na emigracji, bo „co miał w kraju robić”, a „charakter jego pracy i kierunek wymagał obecności, zbliżenia się do głównego ogniska” (s. 291). Przypomnijmy, że tytuł *Ognisko* nosiła księga zbiorowa wydana na cześć Jeża. Do koncepcji niepodległościowych Ligi, opartych na spekulacjach na temat sytuacji międzynarodowej, odsyła wprost deklaracja doktora Łaski: „państwa organizują się na podstawie faktów i stosunków już istniejących, a nie myśli oderwanych” (s. 243). Sukces bohatera dokonuje się jednak poza powieścią, ponieważ na jej terenie Łasko nie przekonuje. Obok wyrazistych postaci socjali-

⁴² *Odpowiedzi na adresy młodzieży polskiej*. Kraków 1883.

⁴³ Limanowski, *op. cit.* Pamiętnikarz cytuje (s. 539) przyjacielski list, który otrzymał od Rawity z okazji 40-lecia pracy „piśmiennej”. Rawita nazywa tam jubilatą „żurawiem, który wysunąwszy się przodem, cały klucz za sobą prowadzi w kraje wiosny ludzkości”.

stów, Łasko prezentuje się bezbarwnie, nie sięga bowiem po środki agresywnej autoreklamy, jak Funio czy Derdidas.

Drugą postacią reprezentującą w *Cmach* pozytywny program działania jest Wołczkowa. Jej mąż i synowie zginęli w powstaniu styczniowym (wynika to z zestawienia powieściowych czasów), zostawiając ją samą z córką na skromnym kresowym gospodarstwie. Nad Helką ciąży tradycja walk i romantycznych zapałów, streszczona w symbolicznej scenie wręczenia dziewczynce ojcowskiej karabeli. Spadkobierczyni tej tradycji musi więc „lecieć ku światłu”, realizując górne zadania poprzedników — w formach, które narzuca jej epoka i... płeć. Temu „lotowi” matka przeciwstawia powolną i nieefektywną pracę na chutorze, codzienną walkę o t r w a n i e. Dawne wilki zamieniają się w „wołczki”, które zamiast bronić swego prawa do wolności sięgają mak w Makosiejach, myśląc, że ujdą w ten sposób obławie. Dawna nazwa Makosieje zostaje zmieniona w okresie postyczniowym na Makosieje, a te powoli zapadają w sen, apatię, marazm.

Wołczkowa nie potrafi przekazać córce ocalających wartości trwania na placówce, Helka zaś uświadamia je sobie zbyt późno. Rawita wyznacza kobiecie rolę tradycyjną. Państwo to przecież rodzina, jak mówi narrator kreśląc dzieje rodziny Wołczków, to dom. Słowo „dom” pełni zresztą w powieści rolę szczególną. Zdaniem Wołczkowej, z którym córka nie chce się początkowo zgodzić, „cały świat jest w domu” (s. 131). Łasko mówi o socjalistach, że dążą do „rozwalenia własnego domu” (s. 244). „Dom”, „rodzina”, „gniazdo” to symbole narodowej wspólnoty. Rodziny i domu nie sposób wyobrazić sobie bez kobiety, strażniczki domowego ogniska, która gwarantuje trwałość rodzinnych więzów i pomaga Bożej Opatrzności. W takiej tylko roli, matki i żony, a nie tracącej siły na paryskim poddaszu emancypantki, Helka mogłaby zrealizować przesłanie tradycji.

„Rodzina” polskiego państwa składa się nie tylko z Polaków. Na ubożym gospodarstwie Wołczkowej pracuje Ukrainiec, Fedko. Dzięki jego właśnie zabiegom chudoba nie popada w ostateczną ruinę. On także trwa na podupadłej placówce. W pierwszej ustawie Ligi Polskiej czytamy:

Zadaniem Ligi jest przysposobienie i skupienie wszystkich sił narodowych celem odzyskania niepodległości w granicach przedrozbiorowych na podstawie federacyjnej i z uwzględnieniem różnic narodowościowych, nie spuszczać z oka i tych części dawnej Rzeczypospolitej, co wcześniej od niej odpadły⁴⁴.

Jednym z najważniejszych zadań w Makosiejach byłaby polonizacja Ukraińców i innych mniejszości narodowych — w duchu jagiellońskich rewindykacji. Główną formą obrony przeciw działalności zaborców jest

⁴⁴ W. Pobóg-Malinowski, *Narodowa Demokracja. Fakty i dokumenty*. Warszawa 1933.

„okopanie się” na kresach, nie zaś jałowa praca w tzw. „grupie”. Niepodległość Polski musi się zrodzić na placówce, nie może zostać przyniesiona z zewnątrz ani wyłonić się z kolejnej „ruchawki”, jak określa narrator powstanie.

Socjaliści są w istocie „znikąd”, stąd ich skłonność do abstrakcji, wewnętrzna pustka, którą usiłują osłonić wielosłowiem. Odciawszy się od tradycji, zostali ludźmi bez miejsca, dlatego ich koncepcje mają „mgławicowy” charakter. Wołczkowa jest „stąd”. Jest wrośnięta w ziemię, ma bardzo silne poczucie przynależności (podobnie jak Helka), które zapewnia jej minimum bezpieczeństwa nawet w warunkach zewnętrznego zagrożenia.

Cmy nocne przedstawiają socjalistów, którzy nadużywają słów „prawda”, „praca”, „ludzkość”, „szczęście” nie wiedząc, co one naprawdę znaczą w społecznym i narodowym kontekście:

ale rzeczywiste — praca, prawda, ludzkość, szczęście były z przeciwnej strony echa, stąd też ludzie, zbląkani w lesie pięknie brzmiących, ale paradoksalnych pojęć, szli często za głosem echa i w przeciwnej stronie szukali prawdy, ludzkości i szczęścia. Było to omyłką, wynikłą z nieumiejętnego orientowania się. [s. 227; podkreśl. E. P.]

Jest to zdanie kluczowe dla całej powieści i dla tworzonego w niej stereotypu socjalisty. Omyłka socjalistów wynika stąd, że poruszają się oni na obcym, nierozpoznanym terenie. Brak busoli tradycji, wartości, autorytetu nie pozwala im wyznaczyć kierunku. Nic więc dziwnego, że wpadają w pułapki zastawiane przez lepiej zorientowanych.

Ale „omyłkę” popełnili nie tylko socjaliści, w powieści popełnili ją prawie wszyscy: i Justysia, i Wołczkowa, która nie potrafiła przekazać córce podstawowych wartości, i Helka, romantyczna scjentystka, i wreszcie Łasko, którego chęć pomocy okazuje się spóźniona. Rawita, twórca nieudanej powieści, nie umiał wykreować przekonującej (i jednoznacznej) postaci bohatera pozytywnego. Postać doktora Łaski autor pozbawił jakichkolwiek rysów indywidualnych, chcąc, by została zaakceptowana przez zróżnicowaną publiczność. „Z przeciwnej strony echa”, po stronie rozmytych w odbiciach haseł i zamazujących się etykiet, egzystuje cała powieść. Wszyscy bohaterowie błędzą, ponieważ najpiękniejsze idee rozbijają się o ścianę lasu narodowej niewoli.

Podróż Justysi i Helki na zachód Europy, do centrum życia intelektualnego, nie przynosi entuzjastkom właściwie nic. Co więcej, Paryż okazuje się swojski na tyle, by można go było widzieć we właściwych wymiarach. Nie ma w nim żadnych wartości, które mogłyby konkurować ze swojskimi. *Cmy nocne* są próbą spojrzenia poprzez Zachód czy też od Zachodu w stronę kresów, w stronę Polski prowincjonalnej i zaściankowej. Zaścianek, pojęty tu jako „mniejsza” ojczyzna, jest przestrzenią duszną i zamkniętą, gdy nie dostrzega się utajonych w nim możliwości działania. Step nawet w rozgorączkowanej wyobraźni rwącej się do świata

Helki jest jałową ziemią wygnania. Zaścianek stanie się dla córki Wołczkowej przestrzenią otwartą, gdy Helka, rozczarowana światem Zachodu, w pełni zaakceptuje swoje miejsce na ziemi ⁴⁵.

Powieść o powieści

Mówiąc o świecie „z przeciwnej strony echa” mieliśmy na myśli także trzeci sposób lektury *Ciem nocnych*, jako powieści tendencyjnej. W czasie pracy nad powieścią Rawita pisze do Orzeszkowej:

W naszym wyjątkowym położeniu nie zadawaliśmy się w pisarzu artystą tylko, ale wymagamy od niego obrony praw narodowych, społecznych, politycznych ⁴⁶.

Ton tej deklaracji, przypominającej wczesne artykuły Orzeszkowej, pobrzmiwa także w przedmowie do *Ciem*. Co prawda, pozytywiści warszawscy odchodzą w latach osiemdziesiątych od skompromitowanego wzorca powieści tendencyjnej, bez wątplenia jednak nie traci on swej atrakcyjności w sposób nagły dla pisarza początkującego, jakim był wtedy Rawita.

W *Cmy nocne* wpisane jest pytanie o sposób na taką kreację rzeczywistości w literaturze, by, jak mówił Chmielowski, „prawda się prawdą wydała” ⁴⁷. Pytanie to pojawia się także w innych utworach powstałych w latach osiemdziesiątych i realizujących podobne zamierzenia. Przypomnijmy wczesną powieść Teodora Jeske-Choińskiego, drukowaną także w „Kłosach” (*Przednia straż*, tytuł wydania osobnego — *Trzeźwi*). *Przednią strażą* debiutuje Choiński jako pisarz współczesny i polityczny, dokonując oceny warszawskiego pozytywizmu z punktu widzenia tzw. „młodego konserwatyzmu”. Działalność pozytywistów została w powieści przeniesiona na grunt poznański, bliższy autorowi, co zakłóciło proporcje zjawisk. Choiński usprawiedliwia ten zabieg w przedmowie niezwykle podobnej do wstępu Rawity. Jednostronność (czy też tendencyjność) powieści tłumaczy autor *Przedniej straży* społecznymi zadaniami pisarza ⁴⁸. Obydwaj twórcy biją się więc w piersi z powodu uproszczenia w utworze obrazu przeciwników, jednocześnie wszakże podkreślają potrzebę takiego właśnie ujęcia.

Nie odpowiemy oczywiście na pytanie, gdzie kończy się warsztatowa nieudolność, a gdzie zaczyna literacka i polityczna strategia. Jak już mówiliśmy, wzorzec powieści tendencyjnej został przez Rawitę świadomie

⁴⁵ Podobna formuła zaścianka pojawia się w latach osiemdziesiątych XIX w. także np. w programie „Wędrowca” i w teorii sztuki Stanisława Witkiewicza.

⁴⁶ List z dnia 22 VI 1886. *Archiwum Elizy Orzeszkowej*. IBL PAN.

⁴⁷ P. Chmielowski, *Powieści społeczne Elizy Orzeszkowej*. W: *Pisma krytycznoliterackie*. Opracował H. Markiewicz. T. 1. Warszawa 1961, s. 405.

⁴⁸ T. Jeske-Choiński, *Przednia straż*. „Kłosy” 1883, nr 914.

wybrany. Czy można jednak zaryzykować stwierdzenie, że wzorzec ten wykorzystał pisarz dla stworzenia powieści politycznej? Wydaje się, że tak. W okresie niewoli nie mogła powstać odrębna gatunkowo powieść polityczna. Jediną jej jawną formą była powieść tendencyjna, z wszechwiedzącym narratorem i wychylającym się zza kulis autorem, który pomagał czytelnikowi wyciągać jednoznaczne wnioski.

Rawita tworzy stereotyp, którego ocena nie powinna budzić żadnych wątpliwości. Jako polityk, autor *Ciem nocnych* pragnie zanalizować mechanizmy działania młodych opozycjonistów, ukazać przyczyny pewnej popularności zamkniętego dlań już ruchu. Przyczyny te dostrzega autor, a za nim narrator, w specyficznym sposobie myślenia i ubierania myśli w słowa. Łasko wielokrotnie podkreśla, że Funio po mistrzowsku posługuje się frazesem, że używa atrakcyjnie brzmiących, ale pustych formuł, powieściowi socjaliści to „ludzie nasyceni komunałami”. Funio „znowu puścił w ruch młynek swej wymowy, a frazesy bez ładu i składu sypały mu się jak z rękawa” (s. 258). Derdidias, Funio i Niunia, mający w zapasie gotowe określenia każdej nowej sytuacji czy postawy, posługują się więc w istocie stereotypami. Łasko mówi o „bębnach głośnych, ale próżnych”, gdy „prawdziwi i sumienni robotnicy pracują cicho, bez hałasu” (s. 244), dodajmy: bez reklamy także. „Socjalizm to cep”, stwierdza Łasko z obawą, myśląc o niebezpiecznej ideowej konkurencji.

Lęk przed propagandowymi umiejętnościami znakomicie opanowanymi przez Funia i Derdidiasa-demagoga wpisany jest w powieść Rawity. Socjaliści, zaopatrzeni w taką broń, stają się groźnymi przeciwnikami w toczącej się w kraju i na emigracji walce o rząd dusz.

Rawita jako autor *Ciem nocnych* zdaje sobie sprawę z natury stereotypowych generalizacji. Sam używa ich w powieści z dużą wprawą, stosując, podobnie jak Funio, definicje perswazyjne. Treść jednego pojęcia przemieszcza więc w zakres drugiego, zamienia skojarzenia emocjonalne związane z danym określeniem, jedno słowo zastępuje innym, pozornie synonimicznym. Na początku powieści wyraźnie jeszcze można oddzielić grupę młodych socjalistów-awanturników od ich mistrzów, „szlachetnych utopistów”. Następnie różnica ta zaciera się w generalizacjach dotyczących socjalizmu „w ogóle”. Zakresy terminów „socjalista” i „socjalizm” zlewają się ze sobą. Podobnie — zakresy „socjalizmu” i „socjalizmu emigracyjnego” (którego program nie był wówczas w pełni akceptowany przez socjalistów w kraju). W miarę rozwoju akcji wszelkie odcienia znaczeniowe określenia „socjalista” giną.

Autor *Ciem nocnych* walczy więc tą samą bronią, której użycie zarzuca przeciwnikom. Przecież wiadomo: szanse zwycięstwa wydatnie zwiększa zręczne użycie stereotypu.